Łódź, 24/IV 1899 r.

№ 93.

Kalendarzyk tygodniowy.

Poniedziałek Fidelisa M.
Wtorek Marka Ewang.
Środa Kleta i Marcelina.
Czwartek Teofila M.
Piątek Pawła od Krzyża.
Sobota Piotra M.
Niedziela Katarzyny Sen.

Wschód g. 4 m. 44.
Zachód g. 7 m. 8.
Długość dnia g. 14 m. 24.

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie	rb.	8 k.
Półrocznie	„	4 —
Kwartalnie	„	2 —
Miesięcznie	„	— 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb.	10 k.
Półrocznie. . .	„	5 —
Kwartalnie . .	„	2 50
Miesięcznie . .	„	85.

REDAKCYA W ŁODZI, ul. Piotrkowska № 81.
№ TELEFONU 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 12 (24) kwietnia 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, Oboźna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Jarosława.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Zawadzka № 3.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR VICTORIA, (ulica Piotrkowska № 67). „Cyrano de Bergerac“, komedya w 5-ciu aktach Edmunda Rostanda. Początek o godzinie 8 wieczorem.

POSIEDZENIE. Ogólne zwyczajne zebranie członków Towarzystwa kredytowego miasta Łodzi we własnym lokalu przy ulicy Średniej. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Apetyty zaborcze.

Niemcom coraz ciaśniej na obszarach Germanii, coraz pożądliwszem okiem spoglądają w dal szukając nowych przestrzeni, gdzieby nadmiar swej ludności pomieścić mogły lub też dla produkcyi swej, ścieśnionej w Europie, znalazły nowe rynki zbytu. Kierują więc pożądliwy wzrok daleko po za oceany, szukając tam dla siebie kolonij ale nie zapominają i o bliższych sobie stronach hołdując zasadzie „Drang nach Osten“, co od wieków była im hasłem, wiodącym całe zastępy na wschodnie kresy, które piędź po piędzi zdobywały dla kultury niemieckiej całe obszary, wypierając ludność tuziemczą lub tępiąc ją bez miłosierdzia.

W ostatnich atoli czasach od równin słowiańskich, przez tyle wieków tak pokornie idących na łup germanizmu, powiał wiatr inny, niosący nieprzyjemne dla ucha niemieckiego wieści o uświadomieniu swej siły i poczuciu narodowem tych, co dotychczas ślepo szli na podścielisko germańskiej cywilizacyi lub gorzej jeszcze, podjudzani przez niemców, toczyli między sobą bratobójcze walki, niepomni, że każda ich waśń radość nieci w sercu odwiecznego ich wroga i do urzeczywistnienia wiekowego planu dopomaga. Droga na Wschód szlakiem utartym, jeżeli niezatamowaną, to przynajmniej znacznie utrudnioną została, ale niemiec umie obchodzić zawady i nie tłucze murem o ściany, skoro się przekonał że ich przebić nie zdoła.

Jak krzyżacy niegdyś, puszczając zagony na pogańską Litwę, szukali brodu do przeprawy, tak i obecnie nieodrodni ich potomkowie w poszukiwaniu brodu trafili aż do Konstantynopola, oplątając coraz to gorszą siecią konającą Turcyę. Zdanie Bismarka, że sprawy wschodnie na bałkańskim półwyspie nie warte kości pomorskiego grenadyera zblakło już doszczętnie, bo Niemcy mają już swoje interesy w Azyi Mniejszej, wprawdzie stworzone sztucznie ale dziś już realne, aby warto było dla nich coś więcej nad kości jednego grenadyera pomorskiego poświęcić.

Jak zwykle, przodem idą zastępy kulturtragerów na obszerne a opustoszałe równiny Anatolii, zaludniając je w okolicach kolei żelaznej, zbudowanej przez niemców i za kapitały niemieckie do Angory. Powodzenie kolonizacyi było tak świetne, że niemcy na seryo myśleć już zaczęli o przyłączeniu do cesarstwa niemieckiego na prawach kolonij całych prowincyi tureckich. Z niezmierną energią pracuje w tym kierunku „Wszechniemiecki związek“ (Alldeutscher Verband) drogą rozpowszechniania wśród mas ludowych specyalnych broszur, traktujących o tem, jakim to rajem dla niemców może być Turcya z urodzajną ziemią i prześlicznym klimatem. Niemcy mogą w Turcyi znaleźć dla siebie drugie Indye Wschodnie. Agenci rzeczonego związku otwarcie propagują myśl przyłączenia Azyi Mniejszej do Niemiec. Wprawdzie nie nadszedł jeszcze moment stosowny, ale roboty przygotowawcze już porobiono. Przy pierwszym zaś fakcie w rodzaju powstania Arabi paszy w 1882 r. z którego tak zręcznie skorzystała Anglia, skorzystają i Niemcy, aby zagarnąć przygotowaną zdobycz. Przeszkód ze strony innych mocarstw Niemcy nie przewidują, albowiem zajmą one inne ziemie i tym sposobem kwestya wschodnia może być załatwioną bez potrzeby uciekania się do krwawych wojen.

Nie mniejsze instynkty zaborcze wykazuje i rasa anglo-saska zarówno anglicy, jako też i amerykanie. Rok temu mówiono głośno w Europie, że polityka angielska w Chinach zbankrutowała, że Anglię zdystansowali Niemcy przez zajęcie Kiao-Czau.

W ciągu atoli ostatnich dziesięciu miesięcy rzeczy się zmieniły. Przed trzema tygodniami pan Brodeneck, podsekretarz stanu, przemawiając w klubie politycznym Carlton powiedział o Chinach: „Nasza polityka w Chinach nie opiera się na wątpliwych i dwuznacznych wyrażeniach, jeno na ściśle określonych celach“. Potężne angielskie sfery handlowe wcale sobie nie życzą rozbioru Chin, które przepowiedział ks. Devonshire w kwietniu r. z. po zajęciu Port-Artura przez Rosyę, uważając je za początek podziału państwa niebieskiego.

Lord Salisbury dąży otwarcie do rozbioru Chin, co radby przeprowadzić z Rosyą, dla której utrzymanie całości niebieskiego państwa, przynajmniej w chwili obecnej, daleko więcej przedstawia interesu, aniżeli zdobycie nietylko Mandżuryi, lecz choćby lwiej części Chin północnych, gdyż po upadku Chin Anglia stałaby się wszechwładną panią nad zatoką perską.

O ile atoli w Azyi apetyt zaborczy Anglii natrafia na poważne przeszkody, o tyle wetuje sobie głód azyatycki obfitością pokarmów w Afryce.

Jak widać z rocznego raportu lorda Cromera, w Egipcie Anglia usadowiła się silnie. W raporcie tym znaczną część miejsca poświęcono Sudanowi, który w chwili obecnej znajduje się w opłakanem położeniu. Kraj wyludniony, handel nie istnieje, o użyźnieniu i nawodnieniu pól i mowy być nie może, i nie mało jeszcze upłynie wody w Nilu, zanim rząd angielski doprowadzi kraj ten do stanu kultury i wyciągnie zeń korzyści. Cywilizowanie Sudanu rozpoczęli anglicy od zbudowania kolei żelaznej z Omdurmanu do Kairu, a lord Cromer proponuje jeszcze przeprowadzenie kolei żelaznej do granicy abisyńskiej, prawdopodobnie w celach strategicznych.

Co się tyczy Egiptu anglicy zrobili ogromne postępy. Lord Cromer skarży się tylko na międzynarodową kontrolę długu egipskiego, która jakoby tamowała rozwój Egiptu, lecz dzięki tylko tej kontroli podniósł się kredyt Egiptu i jego stan ekonomiczny.

Mocarstwa europejskie postąpiły bardzo przezornie ustanawiając kontrolę nad skarbowością Egiptu. Dopóki kontrola ta istnieje, dopóty Egipt nie może zmienić swego charakteru, w przeciwnym bowiem razie oddawna stałby się już angielskim. Anglik zajmuje Egipt, ale zajmuje go nieprawnie i gdyby wojska angielskie opuściły Egipt, położenie jego w niczem by się nie zmieniło.

Egipt dawno już żyje życiem normalnem i obecność w nim wojsk angielskich najzupełniej jest zbyteczną, przynajmniej z punktu widzenia mocarstw europejskich. Lecz Anglia trzyma wojska swoje w Egipcie, bo ma apetyt na piękny ten kraj, aby wcześniej lub później stał się jej łupem.

Pozornie Anglia obecność swych wojsk nad Nilem objaśnia potrzebą zabezpieczenia kanału Sueskiego, przez który przepuszcza daleko więcej swoich statków, niżeli razem wzięte wszystkie mocarstwa europejskie. Lecz neutralność kanału Sueskiego zagwarantowaną jest przez prawo międzynarodowe.

Po zajęciu Sudanu opinia publiczna w Anglii otwarcie żądała przyłączenia Egiptu do posiadłości Wielko-Brytańskich, lecz lord Salisbury nie zdecydował się na ten krok z obawy wywołania politycznych zawikłań i ograniczył się tylko do ogłoszenia anglo-egipskich rządów w Sudanie, przyczem faktycznie cała władza nad tym krajem spoczęła w rękach lorda Kitschenera. Przy ugodzie z Francyą o podziale wpływów w Afryce ani jednem słowem nie wspomniano o Egipcie.

Było to bardzo roztropnie, po co bowiem wywoływać spory o czczy tytuł, kiedy i tak wpływy angielskie w Egipcie wzmacniają się z dniem każdym, a za kilka dziesiątków lat Egipt i tak stanie się angielskim.

St. J.

ZYGZAKI.

Parę lat temu rozwieszono na ścianach frontowych domów w różnych stronach miasta w widocznych miejscach skrzynki, pomalowane na bronzowo, z napisami obwieszczającemi, że skrzynki te należą do komitetu sanitarnego. Skrzynki te były zrobione dla tego, żeby lekarze rzucali w nie kartki, zawiadamiające o chorobach gnieżdżących się w mieście.

Kartki te powinny być wyjmowane, jeżeli nie codziennie, to przynajmniej dwa razy na tydzień. Tym sposobem tylko można byłoby zapobiedz wzrostowi epidemii.

Ciekawe jednak zdarzenie okazało nam, do czego te skrzynki wisiały i jak dalece u nas wszystko robi się tylko dla oka.

Onegdaj otworzono do kilku takich skrzynek i wydobyto z nich 169 listów, z markami pocztowemi, adresowanych w różne strony świata.

Z listów tych, a zwłaszcza z kart pocztowych przekonaliśmy się, że niektóre z nich pisane były jeszcze we wrześniu (dnia 28 września). Jeden z listów pochodził od J. Gandele z Łodzi, zamieszkałego na Bałutach przy ulicy Pieprzowej, w domu Weneckiego) inne w grudniu a więc noszą daty 12 go grudnia 1898 roku z adresem Apoloniusz Filipczak w Piotrkowie, lub też 8-go grudnia pisany na ręce Ignacego Kamińskiego do Druzbina (pow. sieradzki). List pisany po niemiecku z rosyjskim adresem na imię Filipa Szegier w Rudzie Guzowskiej był wysłany 28 grudnia.

Kartka pocztowa pisana po żydowsku z adresem ruskim na imię pana Michała Klaper w Kaliszu.

W skrzynkach tych nawet znaleziono listy w kopertach firmowych n. p. list z firmą Matiatko, adresowany do Huty Bankowej w Dąbrowie. Przytoczyliśmy umyślnie kilkanaście listów, aby dać dowód, że od września skrzynki sanitarne nie były otwierane, a listy w nich wykazują, ze aż do ostatnich czasów publiczność uważała te skrzynki za pocztowe.

I doprawdy f a t a l n o ś ć! wytworzyła dwa komiczne intermezza: pierwsze niezbyt dobrze świadczące o tych którzy skrzynki pocztowej nie potrafili odróżnić od skrzynek komitetu sanitarnego, a drugie o wiele komiczniejsze, że z tych skrzynek sanitarnych zrobiono wprost zabawną szopkę. Wiszą one tak tylko dla świadectwa, iż dbamy niezmiernie o zdrowie publiczne.

Tylko do skrzynek naprowadzających nas na drogę prawdy nie zaglądamy po siedem miesięcy. Bo gdybyśmy częściej do tych skrzynek zaglądali, listy nieświadomych korespondentów nie odlegiwałyby się tak długo. Naczelnik poczty otrzymawszy 169 listów na każdym kazał położyć napis, że list wydobyty jest ze skrzynki sanitarnej. Następnie listy te ku wiecznej rzeczy pamiątce rozesłane zostaną do adresatów, którzy prawdopodobnie skorzystają tyle, że handlarze marek i kopert pocztowych nabędą je za grube pieniądze i jako unikaty świadczące o niepospolicie szybkiej działalności sanitarnej w Łodzi, zbędą je ciekawym francuzom, lub sztywnym anglikom, którzy będą nad temi dokumentami kiwali głową, jak porcelanowy chińczyk w naszych składach, z oryginalną herbatą.

ODCZYTY.

W wagonie i na okręcie,

wygłosił p. Stanisław Raymond Kamiński.

Wczoraj o godzinie 4-ej po południu w Sali Koncertowej przy ulicy Dzielnej, adwokat przysięgły z Warszawy p. Stanisław Raymund Kamiński, wygłosił pod powyższym tytułem odczyt, na rzecz budowy domu dla Ochronki pierwszej.

W zręczną ujęte formę, opisane barwnym, potoczystym językiem wrażenia z podróży, którą prelegent odbył z Warszawy do Chicago i z powrotem, zajęły uwagę słuchaczów blisko przez dwie godziny, które minęły prawie niespostrzeżenie. Są to wrażenia pochwycone z okien wagonu, z pokładu okrętu, z otoczenia turysty, przeplatane z wzmiankami o miastach i okolicach, w których prelegent zatrzymywał się na krótki wypoczynek lub które przebiegał, niesiony na skrzydłach pary, dalej, wciąż dalej aż do celu podróży.

Rzecz prosta, że w dwugodzinnym odczycie trudno było wyczerpać treść tak bogatą, jak podróż na drugą półkulę i dać przytem dosadną charakterystykę miejscowości, zwiedzanych po drodze. Ani prelegentowi czas nie wystarczał ani turysta nie mógł w przelocie poczynić głębiej sięgających obserwacyj.

To też z odczytu p. Kamińskiego, przeplatanego zręcznie mową wiązaną, nie dowiedzieliśmy się nic nowego. Prelegent zdołał się tylko z słuchaczami tem, co osobiście odczuł i podpatrzył, ale że uczynił to w formie lekkiej, mówił swobodnie i z humorem, zajął też ich bardzo, za podziękowano mu sutym oklaskiem.

Kto wie, czy tego rodzaju forma, zastosowana do odczytów o treści nawet poważnej, nie byłaby najlepszym wabikiem dla szerszej publiczności, nie przywykłej do wsłuchiwania się w wykłady naszpikowane naukowemi wywodami.

Wczorajszego odczytu pomimo sympatycznego celu, słuchało względnie dość szczupłe koło, inteligencyi naszej, chociaż, jak nam mówiono, miejsc sprzedano daleko więcej, aniżeli było osób obecnych na odczycie.

Odczyt popularny „O Wulkanach."

Wczoraj w „Arkadyi" odbył się trzeci odczyt popularny na dochód pierwszej Ochronki chrześciańskiej. Treścią odczytu były „Wulkany, czyli góry ziejące ogniem." Rzecz napisana bardzo ładnie i niezmiernie popularnie przez M. Brzezińskiego.

Opowiada w nim autor o tworzeniu się wulkanów, o strasznych kataklizmach, spowodowanych przez wybuchy, o zasypaniu Herkulanum, Pompei i Stabii, następnie daje opisy ciekawych wybuchów na kuli ziemskiej, wreszcie wysp wulkanicznych i wygasłych wulkanów.

Odczyt był ilustrowany niknącemi obrazami.

Na odczycie było 260 osób, ale szkoda, że rodzice zamożniejsi nie przyprowadzają tu swoich dzieci. Nawet uczniowie niższych klas mogą z przyjemnością wysłuchać odczytu, tem więcej, że obrazy niknące przyczyniają się niezmiernie do spopularyzowania wiedzy.

Uproszony p. profesor Kokowski odczytał rzecz całą bardzo dobrze.

Dochód z odczytu był nieznaczny dlatego, że większa część krzeseł była niezajętą, ale ani na chwilę nie wątpimy, że już następny odczyt zapełni salę po brzegi, będzie bowiem również ciekawy jak i pierwszy. Tytuł jego „O okrętach i balonach."

Treść odczytu pióra M. Brzezińskiego jest następująca:

Pierwotne i obecne sposoby żeglugi, czyli pływania po morzach.—Kompas.—Służba żeglarza.— Niebezpieczeństwo pływania na morzu. — Burze.—Ruchy wody w morzach i oceanach. — Żegluga powietrzna, czyli latanie ludzi po powietrzu.—Próby braci Mongollierów.—Najpierwsi żeglarze powietrzni. — Urządzenie balonu i jego ulepszenia.—Spadochron.—Próby kierowania balonami. — Opis paru wypadków w wycieczkach balonami.—Próby latania innemi sposobami. — Naśladowanie lotu ptaków i papierowych latawców.—Przyszłość latania.

KRONIKA.

Z Towarzystwa kredytowego miejskiego. Jutro Towarzystwo kredytowe miejskie ma swoje doroczne posiedzenie.

Pomiędzy innemi wnioskami będzie rozpatrywany wniosek 23 stowarzyszonych, w przedmiocie warunków wydania pożyczek na nieruchomości w m. Zgierzu położone.

O ile nam wiadomo, grono kapitalistów i lichwiarzy zgierskich niezadowolone z tego, że sumy ich spadną z hypoteki, postanowiło swemi wpływami w jakikolwiekbądź sposób utrudnić przyłączenie Zgierza do Towarzystwa kredytowego.

W wniosku tym powiedziane jest, aby 14-tą część pożyczki zgierzanie składali na kapitał zapasowy Tow. kredytowego m. Łodzi.

Ponieważ prawa przyłączenia Zgierza do Towarzystwa kredytowego miejskiego są już do pewnego stopnia omówione, a mianowicie, że Zgierz przez lat 15 nie będzie otrzymywać żadnych ulg, oraz będzie ponosić większe wpłaty na administracye, wszystko więc to już wyrównywa wszystkie straty, jakieby łodzianie ewentualnie ponieść mogli.

Żądanie zaś z góry jednej 14 części równa się lichwie i żadne uczciwe Towarzystwo podobnych operacyj nie zrobi, jeżeli nie chce w opinii ogólnej zyskać sobie miano Towarzystwa lichwiarzy.

To też pożądanem byłoby, żeby ci ludzie dobrze myślący, którzy głosowali za przyjęciem zgierzan do Towarzystwa Kredytowego miejskiego i **jutro licznie stawili** się na posiedzenie na którem powinny być odparte lichwiarskie zachcianki, mogące przynieść tylko wstyd Towarzystwu, i które przez władzę z pewnością nie zostałyby przyjęte.

Ale tym panom może w ostateczności chodzi o zwłokę!?

W każdym bądź razie Towarzystwo nie jest interesem pokątnym, żeby mogło wystawiać się na śmieszność i pewne wcale nie zaszczytne zarzuty ze strony społeczeństwa.

Ze Stowarzyszenia nauczycieli chrześcian. Osoby zgłaszające się do biura informacyjnego przy Stowarzyszeniu nauczycieli chrześcian, które mieści się w lokalu własnym przy ulicy Dzielnej № 31 w bieżącym tygodniu codziennie od g. 7 do 8 wieczorem będą przyjmowali następujący dyżurni członkowie: w poniedziałek—pani Waszczyńska, we wtorek—pan Mejer, w środę — pan Musiatowicz, w czwartek—p. Zychlewicz, w piątek—p. Frey i w sobotę p Czajkawski.

Obecnie biuro poszukuje nauczycielki rosyanki, oraz posiada dwa miejsca na wyjazd dla nauczycieli ze średniem wykształceniem.

Zarazem zaznaczamy, iż jedna z pań, należących do Stowarzyszenia, chcąc przyjść z pomocą niezamożnym stowarzyszonym, którzy z powodu nieznajomości języka francuskiego nie mogą otrzymać żądanych lekcyj złożyła ofertę, iż dwie lekcye w tygodniu przeznacza bezpłatnie dla członków Stowarzyszenia.

Bliższych informacyj pod tym względem udziela sekretarz biura.

Biuro pośredniczy bezpłatnie.

Teatr popularny. Grono miłośników sceny, pracujące pod opieką i na korzyść chrześcijańskiego Towarzystwa dobroczynności, po dość długiej przerwie, wywołanej brakiem odpowiedniej sali teatralnej, w przyszłą niedzielę 30 b. m. rozpocznie w teatrze Sellina przy ulicy Konstantynowskiej szereg amatorskich popołudniowych przedstawień popularnych, po cenach niezmiernie niskich, bo dochodzących do 5 kop. za miejsce na galerýi.

Na przedstawienie to złożą się trzy jednoaktówki: „W gabinecie doktora" Dolińskiego, „Na przekór" Przybylskiego i „Chłopi arystokraci" Auczyca pod reżyseryą p. Michała Tarasiewicza.

Przedstawienie rozpocznie się punktualnie o godzinie 3-ej popołudniu, a bilety na nie już z początkiem bieżącego tygodnia sprzedawane są w sklepach W. Wężyka i W. Berlacha i Nowackiego przy ulicy Piotrkowskiej.

Proponowana poprzednio „Posażna jedynaczka" Fredry, wskutek zmiany w obsadzie niektórych ról, spowodowanej wyjazdem z Łodzi kilku amatorów, odłożoną być musiała do dalszych przedstawień, które o ile tylko możebnem to będzie urządzane być mają w każdą niedzielę i święto popołudniu. Oprócz tego pod reżyseryą Teksla są już w próbach w pełnym biegu „Okrężne" i „Majster i czeladnik" J. Korzeniowskiego.

Przez cały więc maj nie braknie nawet najmniej zamożnym taniej i szlachetnej rozrywki, dzięki gorliwej pracy młodzieży naszej płci obojga, pracującej chętnie i z zapałem pod kierunkiem reżyserów-artystów i znawców teatralnej sztuki.

Wieczornica Lutni. Wczorajsza wieczornica w „Lutni" zebrała mniej osób, niż zwykle. Przyczyną był odczyt w Sali Koncertowej, który odciągnął część towarzystwa, bywającego na wieczornicach.

Wczorajsza wieczornica była też mniej urozmaicona niż inne. Prócz śpiewu pana Dworzaczka i deklamacyi panny N. dosyć zajęły zebranych członków „Tańce hiszpańskie" i „Mazurek" Wieniawskiego, wykonane przez młodego p. Taubera.

Akompaniował mu p. Krzyżanowski (jun.).

Żywe obrazy. Treść do żywych obrazów, zapowiedzianych na środę wieczorem przyszłego tygodnia w teatrze „Victoria" na korzyść chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności, zaczerpnięta została z mitologii. Obraz pierwszy przedstawi „Święto sztuki". Zebrane w Olimpie muzy i kapłanki sztuki wieńczą kwiatami sztukę w postaci anioła na wzniesieniu. Obraz drugi „Afrodyta", bogini piękności, w otoczeniu swego orszaku, złożonego z gracyj pór roku, bachantek i amorków.

Układem obrazów, które ukażą się w różnobarwnem oświetleniu elektrycznem, zajął się pan Strzeżymir Pruszyński, który dokłada wszelkich usiłowań, aby całość wyszła jaknajlepiej.

Widowisko uzupełnią dwie jednoaktówki „Farbiarze" i „Wigilia św. Andrzeja".

Teatr. Zapowiedziany na jutro benefis p. Józefy Winiarskiej, został odłożony, albowiem komedya Schönthana i Kadelburga „Na cel dobroczynny" jako uposażona w niezmiernie żywą akcyę, wymaga większej ilości prób, niżeli odbyć ich było można z uwagi na wystawione w ubiegłym tygodniu dwie premiery.

Jutro zamiast komedyi „Na cel dobroczynny" dyrekcya wystawia „Cyrano de Bergerac" z p. Sosnowskim w roli tytułowej.

Będzie to ostatnie przedstawienie w tygodniu bieżącym, albowiem po środowem przedstawieniu amatorskiem na rzecz Towarzystwa dobroczynności, przedstawienia aż do przyszłej niedzieli z powodu wielkiego tygodnia st. st. będą zawieszone.

W niedzielę popołudniu o 3-ej pójdzie „Cyrano de Bergerac", wieczorem „Panna Adwokat". W następny zaś wtorek 2 maja odegra swój benefis p. Winiarska; korzystając bowiem z wolnego czasu dyrekcya próby z komedyi „Na cel dobroczynny" prowadzić będzie bardzo energicznie.

Opera rosyjska. Wczoraj w teatrze Selina opera rosyjka dała ostatnie przedstawienie pożegnalne, na które złożyły się wyjątki z kilku oper. Teatr był przepełniony.

Z Łodzi opera rosyjska udaje się na kilka przedstawień do Kowna.

Z Towarzystwa strzeleckiego. Wczoraj w parku Towarzystwa strzeleckiego odbyło się pierwsze strzelanie do celu, w którem brało udział kilkudziesięciu członków.

Strzelanie trwało od godz. 2 do 6 popołudniu, poczem otwarcie sezonu uczczono zabawą ogólną.

Dziś obecny zarząd Towarzystwa fotografował się w zakładzie fotograficznym p. Wilkoszewskiego z okazyi nadchodzącego 75-letniego jubileuszu istnienia Towarzystwa.

Mieszkania w naturze. Niemało kłopotów posiada magistrat łódzki z dostarczaniem dla wojska i władz różnych mieszkań. Wydział kwaterunkowy nie raz musi sobie dobrze nałamać głowy zanim odpowiednie mieszkania odnajdzie. Przytem ponieważ mieszkania w mieście naszem są bardzo drogie, trzeba niejednokrotnie za potrzebne mieszkanie płacić trzy lub cztery razy większą sumę.

Naprzykład na lokale dla sądów pokoju jest wyznaczona suma 350 rb., tymczasem takiego lokalu nie można taniej dostać niż za 1,200 do 1,300 rubli. Policzmy ile to trzeba dopłacać, aby zadość uczynić 12 rewirom sądowym. Najlepiej byłoby przeto, gdyby magistrat dla sądów wybudował gmach osobny, w którym wszystkie razem mogłyby się pomieścić.

Jeszcze i tak dużo kłopotu pozostałoby magistratowi w odszukaniu mieszkań dla wojska i lokali dla policyi.

Wszak przeszło 300 mieszkań musi magistrat wynaleść, aby zaspokoić wszystkie wymagania. Żadne mieszkanie w Łodzi, odpowiednio do wielkości, nie może być wynajęte za pieniądze podług ustawy wyasygnowane, do każdego lokalu musi miasto dopłacać dlatego, że ceny mieszkań w Łodzi są mocno wygórowane.

Nowy szlachtuz. Pisaliśmy kilkakrotnie o nowym szlachtuzie. Dziś zaznaczamy, że magistrat łódzki pod nowy szlachtuz oddał z gruntów miejskich na wprost ulicy Radwańskiej 14 morgów gruntu. Nowy szlachtuz będą stawiali na swój rachunek prywatni antreprenerzy, którzy otrzymali koncesyę na lat 35 z zastrzeżeniem, że w pierwszem pięcioleciu będą płacili 65,000 rb. na rzecz miasta, w drugiem 80,000 i tak coraz wyżej aż do ostatniego roku. Po upływie 35 lat szlachtuz przejdzie na własność miasta.

Szlachtuz ten będzie posiadał własną kanalizacyę, wodociągi i oświetlenie elektryczne i zostanie urządzonym według ostatnich wskazówek techniki i ze wszystkiemi wymaganiami hygieny.

Bank kupiecki. Wczoraj popołudniu odbyło się doroczne ogólne zebranie członków banku kupieckiego, na którem między innemi uchwalono: wypłacić 7% dywidendy; przeznaczyć na politechnikę warszawską 3000 rb., które wypłacone będą w ciągu trzech lat po 1000 rb. rocznie, wreszcie zatwierdzono sprawozdanie zarządu i bilans.

Filtr. Woda w Łodzi nie zawsze jest zbyt czysta i przydatna do picia. W wielu domach istnieją studnie, przy których obok umieszczono tablicę objaśniającą, że woda z nich użyta może być dopiero po przegotowaniu, a to dlatego, że skład chemiczny tej wody wykazuje dużo części składowych nietylko nieorganicznych, ale i organicznych, niezmiernie szkodliwych dla zdrowia i przyczyniających się do rozwoju chorób zakaźnych.

Ponieważ Łódź niema wody dobrej, a bez wody trudno się obyć, przeto wszystkie domy powinny się starać o filtry, woda przechodząca przez nie jeżeli nie zupełnie, to choć w większej części pozbywałaby się, dla ludzkich organizmów nie potrzebnych, cząstek.

Ludzie zamożni mogą nabywać sobie filtry rozmaitych systemów, biedniejsi zaś nie mając pieniędzy muszą się bez nich obywać.

Dobra gospodyni może w domu urządzić filtr tanim kosztem.

Bierze się zwykłą nową doniczkę od kwiatków. Dziurkę środkową zatyka się kawałkiem gąbki, a następnie nasypuje się w nią piasku czystego, białego około cala grubości.

Doniczkę napełnia się wodą i zawiesza lub ustawia nad kubłem. Następnie napełniamy ją wodą, która przecieka do kubła. Otrzymana w kuble woda pozbawiona jest już ciał twardych i znacznie oczyszczona, przytem smak jej znacznie się polepsza. Zwłaszcza do herbaty i potraw, a także do picia każda woda w Łodzi powinna być filtrowana.

Letnie mieszkania. Na przystanku Kamińsk, położonym na linii kolei warszawsko - wiedeńskiej pomiędzy Piotrkowem a Noworadomskiem, w pięknym lesie sosnowym, tuż obok kolei wybudowano kilka eleganckich willi na letnie mieszkania, które tworzą kolonię letnią posiadającą wyborne warunki, bo grunt suchy, piaszczysty, lasy sosnowe dookoła i rzekę Widawkę, obfitującą w czystą wodę bieżącą, odpowiednią do kąpieli.

Jubileusz. W sobotę na Księżym Młynie zarząd zakładów scheiblerowskich podejmował pracownika firmy p. Edwarda Link z powodu 25-letniego jubileuszu jego pracy w zakładach scheiblerowskich.

Jubilat otrzymał od swych kolegów i firmy podarki pamiątkowe.

Fonograf podwórkowy. Przemysłowcy podwórkowi wyzyskawszy już małpy, katarynki, ptaszki wyciągające kartki itp. tentacye dla klasy biedniejszej, zwrócili się obecnie do pokazywania fonografu.

Na podwórkach łódzkich ukazało się jakieś indywiduum, które zachęca służące i gawiedź uliczną po niemiecku do wysłuchania różnych utworów muzycznych lub deklamacyj.

Za jednorazowy ustęp pobiera on po trzy kopiejki.

W czasie deszczu przedsiębiorca osłania fonograf umyślnie zastosowanym parasolem, który przykręca do stolika; ma też i nieodzowną dyscyplinę, którą odstrasza ciekawe dzieci.

Wypadek z bronią. Wczoraj, o godz. 5-ej po południu p. Stanisław Kulisz, 26 lat wieku liczący, zamieszkały przy ul. Średniej pod № 23, oglądał rewolwer który z niewiadomej przyczyny wystrzelił.

Kula ugodziła p. K. w głowę i uwięzła w czaszce.

Życiu p. K. grozi niebezpieczeństwo.

Pożar w okolicy. We wsi Górki-duże w powiecie łódzkim wynikł pożar w nieruchomościach Wojciecha Ozimek i Pianowskiego, od którego zgorzały wszystkie zabudowania gospodarskie, mianowicie: 2 domy mieszkalne, ubezpieczone na rb. 1000, dwie obory i stodoła ubezpieczone na rb. 520, szopa ubezpieczona na 30 rb. i ruchomości, wartości 419 rb.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

Wypadek tramwajowy. W sobotę rano o godzinie 8-ej pociąg tramwajowy idący z remizy na zbiegu ulic Piotrkowskiej i Dzielnej wpadł z całą siłą na pociąg, idący ulicą Piotrkowską w stronę Helenowa.

Maszynista pociągu helenowskiego, widząc grożące niebezpieczeństwo, zastosował całą siłę prądu i tym sposobem zdążył umknąć z pociągiem.

Wśród pasażerów wynikło wielkie przerażenie, skończyło się jednak dzięki przytomności maszynisty, tylko na strachu.

Winnym w danym wypadku jest zwrotniczy, pełniący służbę.

TEATR.

„Panna Adwokat" komedya w 4 aktach przez Oskara Waltera i Leona Steina.

Pomimo wszelkich deklamacyj za i przeciw na temat równouprawnienia płci, wrażliwa natura kobiet nie pozwoli im nigdy poświęcić się niektórym zawodom z należytym dla siebie i społeczeństwa pożytkiem.

Tam bowiem, gdzie potrzeba zimnej krwi, przedmiotowego sądu siły woli i bezwzględnej a szybkiej decyzyi, kobieta pod wpływem wrażliwości swej mimowoli dopuści się błędu, który fatalne sprowadzić może następstwa. Co innego w sztuce, literaturze, pedagogii i dziełach miłosierdzia, tam nietylko kobieta może stanąć na równi z mężczyzną ale poniekąd i przewyższyć go do pewnego stopnia. Oto teza, którą autorowie niemieccy Oskar Walter i Leon Stein przyozdobili swoją komedyę „Panna Adwokat". W myśl tej tezy wprowadzili oni do swej komedyi dwa typy niewieście, dwie siostry córki zbogaconego fabrykanta mydła Dietricha z których starsza, Joanna jest właśnie ową panną adwokatem, skończyła bowiem kursy prawne w Zurichu i powraca do domu ze stopniem doktora juris. Młodsza Frieda, posiadająca talent do muzyki, uczęszcza jeszcze do konserwatoryum i rokuje wielkie nadzieje. Obie siostry, każda w swoim zawodzie debiutują publicznie. Joanna, w rodzinie zwana Janką broni ojca w procesie z sąsiadem i występuje z broszurką społeczną, Frieda zaś gra na fortepianie na koncercie dobroczynnym. Janka przegrywa proces a za broszurą omało nie dostaje się do kozy, bo obraziła w niej osoby znane i wysoko postawione.

Tymczasem Frieda zyskała na koncercie za grę swoją pełną uczucia i wybornej techniki nie tylko powszechne uznanie ale nadto obsypano ją bukietami i owacyami. Wreszcie obie siostry wychodzą za mąż, Janka za adwokata Ryszarda Normana, który pannę adwokata przyjął dość ozięble ale zachwycił się Janką, ładną panną, Frieda zaś za Fredzia syna sąsiada z którego ojcem stary Dietrich prowadził proces.

Treść względnie ubogą, rozbeltaną piwem i zaprawną mieszczańsko niemieckim gemüthlichkajt, autorzy niepotrzebnie rozwałkowali na cztery akty, przez co gdyby nie dobrze podpatrzona galerya dość ciekawych typów, „Panna Adwokat" byłaby farsą bardziej nudną niżeli zabawną. Dzięki atoli dobrej reżyseryi p. Maryana Winklera rzecz ta słucha się z zajęciem i bawi widza.

Tytułową rolę Janki panny adwokata powierzono p. Ordon, która czyniła co mogła, aby sprostać zadaniu, lecz talent jej czysto liryczno-dramatyczny nie nadaje się do ról rezonerskich, Janka zaś przeważnie jest rezonerką, z wyjątkiem paru momentów, w których natura kobieca bierze górę nad feministką. Najsłabiej wyszły sceny, w których Janka polemizuje z Normanem lub rozprawia o swej samodzielności, najlepiej scena z matką, gdy na widok jej łez budzą się w Jance cieplejsze uczucia rodzinne. Za to Frieda w grze p. Biernackiej wyszła prawie bez zarzutu. Artystka bardzo dobrze uchwyciła typ podlotka, zakochanego w młodzieńcu, którego podejrzywała o miłość dla siostry. Pysznym był p. Winkler w roli zbogaconego mydlarza Wilhelma Dietricha, o bardzo małej inteligencyi a dużej dozie próżności. Wyborny typ stworzył p. Różański w roli stolarza Henneberga i bardzo dobrą Klarą jego żoną była p. Szobertowa.

Należą się jeszcze słowa uznania p. Kopczewskiemu za bardzo dobrą grę w roli adwokata Normana i p. Mielnickiemu za lekko ujętą i tryskającą w mierze utrzymanym komizmem rolę Fredzia, tudzież p. Bartoszewskiej za rolę Amelii Dietrich, zagraną bardzo ciepło, oraz p. Fertner za komiczną rolkę Gustawa Nauke, w której autorzy dość zręcznie ośmieszają teorye Ibsena.

Pomimo wielu wad „Panna Adwokat" należy do tych komedyj, które szerszym kołom publiczności podobać się mogą i zawsze mają zapewniony byt na repertuarze.

St. Łapiński.

Z WARSZAWY.

Fałszywe akcye. Na warszawskiej giełdzie wielkie zamieszanie wywołała okoliczność, iż w obiegu znalazły się fałszywe akcye towarzystwa zakładów wagonów bałtyckich w Rydze. Dotychczas podobno takich akcyj ukazało się 30. Przed kilku dniami partye tych akcyj przyjął w komis i zapłacił zaliczenia po 500 rb. od sztuki jeden z tutejszych domów bankowych, nie spostrzegłszy, że są podrobione. Część tych akcyj została przesłana do Petersburga, lecz stamtąd odrazu zatelegrafowano, że są niezbywalne. Zarazem bank handlowy tutejszy otrzymał z Petersburga wiadomość, aby był ostrożny z akcyami wagonów. Fakt ten obudził naturalnie zaniepokojenie wśród operujących temi akcyami. Warto przypomnieć, iż przed dwoma laty znalazły się były w obiegu sfałszowane akcye putiłowskie i że następnie odpowiedzialność sprzedawców wobec nabywców wywołała szereg procesów.

„Gazeta Sądowa“ donosi: Wspominaliśmy na tem miejscu przed paru tygodniami o utworzeniu z inicyatywy p. generał-gubernatora warszawskiego komisyi kodyfikacyjnej do przejrzenia przepisów prawa, tyczących się Królestwa Polskiego.

Do składu rzeczonej komisyi zostali powołani pp. prokurator izby sądowej warszawskiej Turau, zarządzający kancelaryą generał-gubernatora warszawskiego Mienkin, członek izby sądowej warszawskiej Rejnke, podprokuratorowie izby sądowej warszawskiej Kilsztet i Pomianowski, prezes zjazdu sędziów pokoju I okręgu guberni warszawskiej Łaganow i radca prokuratoryi Królestwa Polskiego Domaszewski.

Komisya przedewszystkiem ma opracować program zajęć i ustalić zasady, jakiemi kierować się będzie podczas swych prac dalszych. Następnie prace komisyi obejmą przejrzenie przepisów prawa celem wyjaśnienia, które obowiązują w całości lub częściowo, a które straciły moc obowiązującą.

Po ukończeniu tej głównej pracy mają być również przejrzane i skodyfikowane przepisy administracyjne. Prace komisyi mają być ukończone w ciągu trzech lat. Do rozporządzenia komisyi wyasygnowaną zostaje odpowiednia suma na niezbędne wydatki.

Członkowie komisyi nie będą uwolnieni od obowiązkowych swych zajęć, lecz praca ich będzie uważana jako zajęcie dodatkowe, przyczem pp. Domaszewski, Kilsztet, Łaganow i Pomianowski będą otrzymywali stałe wynagrodzenie po 1200 rb. rocznie.

Z kraju.

—:—

Lublin. W d. 20 b. m. o godzinie 2½ w południe, w domu Cygelmana przy ulicy Szewckiej w obecności J. W. gubernatora lubelskiego radcy tajnego Tchorżewskiego, przedstawicieli władz i miejscowej prasy oraz zaproszonych obywateli miasta odbyło się poświęcenie nowo otworzonej herbaciarni. Lokal składa się z 8 pokojów; stoły i taborety oraz kuchnia i całe urządzenie odznaczają się wzorową czystością, co w znacznej części zawdzięczyć należy p. policmajstrowi m. Lublina kapitanowi Merlinowi, mającemu nadzór nad herbaciarnią. Kuratorem herbaciarni mianowany został p. Bezsonow.

W Białej-Panieńskiej, należącej do gminy Dobroszyn, służył w rządowym lesie strażnik leśny Stanisław Santorski, znany powszechnie awanturnik. Z powodu swej gwałtownej natury, był on często wzywany do sądu gminnego, tu jednak zdołano się pozbyć owego częstego gościa, gdy tenże przedstawił dowód, że jako zajmujący stanowisko z urzędu, winien być sądzony przez sąd okręgowy w Kaliszu.

Santorski w d. 29 marca r. b. odgrażał się mieszkającemu tuż pod lasem Białej-Panieńskiej Stanisławowi Lemiszewskiemu, że go zabije. Lemiszewski widząc, że Santorski, gdy wpadnie w pasyę, lub gdy co postanowi to i dokona, przestraszony, poprosił do swego domu miejscowego sołtysa z bratem, oraz kilku ludzi do obrony.

Około godz. 6-ej wieczorem zauważyli wszyscy, że Santorski ze strzelbą na ramieniu i sztucerem w ręku, kroczy ku domostwu Lemiszewskiego, wybiegli więc do sieni, aby przytrzymać drzwi. Napastnik nie mogąc się dostać drzwiami do wnętrza chaty, próbował wysadzić okna a gdy mu się to nie udało, powrócił do drzwi i począł na nowo grozić Lemiszewskiemu, że go zabije, przyczem zwracał uwagę, w której stronie usłyszy głos upatrzonej ofiary. Wreszcie przyłożywszy sztucer do drzwi, wystrzelił.

Strzał był fatalny, gdyż kula przeszyła drzwi i bratu sołtysa, Juljanowi Graumanowi przeszyła ramię i klatkę piersiową, kładąc go na miejscu trupem. Zawiadomiony o zbrodni sędzia śledczy z Konina, przybył na miejsce z policyą i po sprawdzeniu faktu morderstwa, polecił przyaresztować Santorskiego. Mordercę pokaleczonego straszuie nożem, widocznie w celu samobójczym, odstawiono na razie do szpitala, a po wyleczeniu go z ran, zostanie przewieziony do więzienia kaliskiego.

Z Gostynina. Często omawiana w pismach sprawa założenia gimnazyum realnego w Gostyninie dojdzie zdaje się do skutku. Donoszą obecnie bowiem, że 15,100 rb. zapomogi rocznej dla projektowanego zakładu, przyznane zostały przez władze odpowiednie. Co się zaś tyczy zatwierdzenia, kurator okręgu naukowego, r. t. Ligin przyrzekł deputacyi miasta swoje poparcie.

— W dniu 9 kwietnia zmarł tu regent miejscowy, Jerzy Gutt. Zmarły odznaczał się rozległem wykształceniem i nieposzlitą prawością charakteru. Po ukończeniu studyów prawnych i agronomicznych zagranicą, ś. p. Gutt po powrocie z Cesarstwa piastował urząd sędziego gminnego w Bodzentynie, następnie regenta w Gostyninie. Odznaczając się zawsze zrozumieniem potrzeb społecznych, przyjmował czynny udział w sprawie krzewienia oświaty, nie skąpiąc mozolnie zebranego grosza na cele publiczne. Sekcyi Moniuszkowskiej, utworzonej przy Towarzystwie muzycznem, dostarczył cennej korespondencyi kompozytora, którą ogłoszono drukiem.

Samochody. Grono przedsiębiorców wszczęło w swoim czasie starania o pozwolenie urządzenia komunikacyi osobowej za pośrednictwem powozów motorowych (samochodów), pomiędzy Warszawą i Pułtuskiem, Kutnem i Łodzią.

W sprawie tej ministeryum spraw wewnętrznych obecnie orzekło, że ze swej strony nie znajduje przeszkód, co do zaprowadzenia tej komunikacyi, ale zastrzega, aby przedsiębiorcy zobowiązali się piśmiennie do przewożenia poczty, jeżeli okaże się tego potrzeba, nie drożej jak to się obecnie odbywa końmi, aby w tym celu w powozach było odpowiednie pomieszczenie, aby urzędnik pocztowy miał prawo bezpłatnego przyjazdu i aby przedsiębiorcy zobowiązali się do wykonywania wszystkich przepisów o ruchu, istniejących już, jakoteż tych, które zostaną wydane.

W Ćmielowie odbyć się mają w d. 19 i 20 czerwca wyścigi konne. Na nagrody wyścigowe przeznaczono ogółem 3900 rb.

Z RÓŻNYCH STRON.

Kongres w sprawie wykształcenia handlowego. W Wenecyi, w dniu 4 maja r. b. otwarty zostanie kongres międzynarodowy w sprawie wykształcenia handlowego i trwać będzie dni kilka do dnia 8-go tegoż miesiąca. Siedzibą tego kongresu będzie pałac Foscari, w którym mieści się królewska wyższa szkoła handlowa (Scuola superiore di Commercio). Prezydyum honorowe kongresu składają: minister spraw zewnętrznych Canevaro, minister rolnictwa, przemysłu i handlu Fortis, minister oświaty Baccelli, syndyk Wenecyi Grimani, b. minister skarbu Luzzati i pierwszy dyrektor wyższej szkoły handlowej senator Ferrara.

Prezesem rzeczywistym komitetu organizacyjnego jest członek parlamentu i prezes rady nadzorczej królewskiego instytutu technicznego w Wenecyi Aleks. Pascolato, sekretarzem E. Vivanti, który też wszelkich informacyj w sprawach kongresu udziela (adres: Venezia, Palazzo Foscari, al Segretario del Comitato ordinatore del Congresso internazionale per l'insegnamento commerciale).

Jest to 6-ty z rzędu kongres międzynarodowy, poświęcony sprawom wykształcenia handlowego. Pierwszy odbył się w Bordeaux w roku 1886, drugi w roku 1889 — w Paryżu, trzeci w roku 1895 — w Bordeaux, czwarty w roku 1897 — w Londynie, piąty w roku przeszłym — w Antwerpii.

Zjazdy tego rodzaju, jak się zdaje, stale odbywać się będą co rok, bo też i wykształcenie handlowe, jako wyraz jednej z najpilniejszych potrzeb społeczeństw cywilizowanych, coraz bardziej się rozpowszechnia. U nas dopiero w ostatnich czasach, dzięki poparciu ministeryum skarbu, ruch w tej tak ważnej dziedzinie wykształcenia fachowego osiągnął rezultaty pożądane, że wspomniawszy tylko otwarcie w roku 1898 aż 3-ch szkół handlowych — w Łodzi, Zgierzu i Pabianicach. Zabiegi w tym kierunku niewątpliwie pójdą dalej a tembardziej byłyby owocne, gdyby ogniskowały się w specyalnej korporacyi na wzór „Związku niemieckiego ku rozpowszechnieniu wykształcenia handlowego“ (Deutscher Verband für das Kaufmännische Unterrichtswesen).

Związek ten ma swą siedzibę w Brunświku Breitestrasse № 9, wydaje własny organ i interesuje się sprawami wykształcenia nietylko w Niemczech ale i w innych krajach. W końcu roku przeszłego zarząd Związku rozesłał naprzykład kwestyonaryusze do naszych szkół handlowych, prosząc o dostarczenie wiadomości, dotyczących urządzenia szkół i środków ich utrzymania, liczby uczniów i personelu nauczycielskiego, przedmiotów, wykładanych w szkołach, planu zajęć i t. p.

Prezesem tego Związku jest dr. Stegemann, który w charakterze wiceprezesa komitetu tegorocznego kongresu międzynarodowego w Wenecyi reprezentować będzie szkolnictwo handlowe niemieckie na tym walnym zjeździe przedstawicieli wykształcenia handlowego wszystkich państw Europy.

Edward Pailleron. Z Paryża nadeszła wieść o śmierci poety i komedyopisarza, członka Akademii francuskiej, Edwarda Paillerona.

Urodzony dnia 17 września 1854 r. w Paryżu, syn notaryusza, kształcił się na prawnika, po ukończeniu uniwersytetu i odbywszy aplikacyę adwokacką dopiero przerzucił się stanowczo do literatury.

Pierwszy tomik jego poezyj satyrycznych wyszedł w roku 1860, w tymże roku ukazała się jego jednoaktowa komedya p. t. „Pasożyt“ w Odeonie. Potem przychodziły kolejno: „Mur graniczny“, „Drugie wrażenie“, „Ostatnia kwadra“, (drukowana w „Wieku“ w przekładzie Kazimierza Kaszewskiego), „Z innej przyczyny“, „Helena“, „Deszczyk“, „Świat zabaw“, „Niby małżeństwo“, „Iskierka“ i „Świat nudów“, gdy współczesne utwory poetyczne ukazywały się w dwóch zbiorach pod wspólnym tytułem: „Lalka“, „Miłość i nienawiści“. Najwięcej rozgłosu zjednały Pailleronowi „Świat nudów“, „Niby małżeństwo“ i „Iskierka“, oraz krótkie liryki spopularyzowane w całej Europie przez kompozytorów muzycznych. Muiejszem powodzeniem, jakkolwiek grane w Komedyi francuskiej, cieszyły się komedye „Myszki“ i „Kabotyni“.

Był Pailleron człowiekiem bardzo bogatym z siebie i z żony, a jako szwagier Franciszka Buloza, niezmiernie wpływowego wydawcy „Dwóch światów“, miał ułatwioną drogę w literackiej pracy i możność przedstawienia sztuk swoich odrazu w najpierwszych teatrach.

Od czasu „Kabotynów“, których powodzenie w Paryżu było zaledwie połowiczne, zniechęcił się do teatru i prawdopodobnie żadnej, nawet rozpoczętej, komedyi po sobie nie pozostawił.

W każdym razie „Niby małżeństwo“, „Świat nudów“ i „Iskierka“, znane wszystkie trzy publiczności polskiej z licznych przedstawień teatralnych, pozostaną na długo cenną po Pailleronie spuścizną.

Zmarł w 66 roku życia przedostatni już z plejady wielkich talentów dramatycznych, z których Wiktoryn Sardou pozostał ostatnim przy życiu.

Miary i wagi.

Do Rady państwa wniesiono już projekt pana ministra skarbu o powiększeniu etatów Izby Głównej miar i wag i o zaprowadzenie w całem państwie urzędów kontrolujących używane w handlu miary i wagi. Oprócz niektórych zmian w systemie oznaczania miar wzorowych — prototypów; funta jako miary ciężaru i arszyna jako miary długości, ustanawia się miara czasu, za jednostkę której przyjęto dobę, 24 godziny, obliczaną w Petersburgu wedle czasu astronomicznego, zgodnie z danymi obserwatoryum w Pulkowie; w innych miejscowościach państwa zależnie od długości geograficznej. Uprawniony zostanie dawny system rosyjskich miar i wag, co zaś do systemu metrycznego projektowanem jest wprowadzanie go stopniowo, przez dozwolenie używania we wszystkich tranzakcyach zgodnie z wolą stron. Oprócz obowiązkowego sprawdzania miar i wag przed wprowadzeniem ich w użycie, projektowane jest peryodyczne, przynajmniej raz na trzy lata, sprawdzanie miar i wag już używanych. Urzędy sprawdzające miary i wagi mają być zaprowadzone stopniowo: w roku 1900 w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Rydze i Odesie; w r. 1901 w pozostałych większych miastach wedle wyboru ministra skarbu, a więc w Łodzi i t. d.

Pomiędzy rokiem 1910 — 1920 ma być w całem państwie zaprowadzonych 100 urzędów sprawdzających wagi.

Urzędy, sprawdzające miary i wagi używane w handlu, otwierane będą przy naukowo-technicznych stowarzyszeniach i muzeach, przy zarządach dróg żelaznych, zakładach naukowych, probierniach, inspekcyach fabrycznych, zarządach ziemskich i magistratach i tym podobnych instytucyach, zgadzających się przyjąć na siebie sprawdzanie miar i wag.

Sprawdzający obowiązani będą składać egzaminy ze znajomości swego zawodu i wyjednywać dla siebie od Głównej Izby miar i wag stosowne świadectwa. Z liczby zmian w prawie o miarach i wagach, należy zwrócić uwagę na niektóre nader ważne dla przemysłu, handlu i ogółu: i tak, dozwolono podzielić cal na linie i punkty, sążnie na setne jego części, jak to już weszło w zwyczaj w praktyce; ustanowiono za jednostkę miar powierzchni dziesięcinę; za prototyp miary dla ciał sypkich i płynnych przyjęto objętość wody danej wagi przy temperaturze $16^2/_3$% wedle stustopniowego termometru z wodorem; do liczby miar dla płynów wprowadzoną została butelka winna, $^1/_{16}$ wiadra, którą odróżnić należy od butelki spirytusowej, $^1/_{20}$ wiadra.

Wagi aptekarskie, dziś obowiązujące, mają istnieć tylko do 1 grudnia 1901 r.

Na Główną Izbę miar i wag włożono obowiązek sprawdzania wszystkich miar specyalnych, jako to wag elektrycznych, gazowych, wodnych, miar używanych do oznaczenia siły pary, gęstości, kalibru, dynamometrów, kamertonów, słowem wszelkich przyborów mierniczych używanych w handlu, przemyśle i sztukach, co dotychczas nie miało miejsca ani w praktyce ani też przez prawo wymaganem nie było. Dozwolono na wyrabianie gwichtów ze szkła w formie naczyń szczelnie zamkniętych, napełnionych metalem, tudzież gwichty w formie cylindrów, gdy dotychczas za uprawnione uważano tylko gwichty kuliste; co do bezmianów dozwolono używać tylko nierównoramienne drągi żelazne z przesuwanym gwichtem, ale wykluczono wagi sprężynowe, jako psujące się zbyt szybko.

Ustanowiono przepisy dla tworzenia miar długości, drewnianych, tasiemkowych i łańcuchów mierniczych, miar do mierzenia ciał sypkich, płynnych i napojów; postanowiono sprawdzać beczki i rezerwuary, tudzież wszelkie urządzenia do mierzenia płynów w wielkich ilościach. Miary składane złożone z liniek lub wstążki mierniczej dozwolono używać tylko do obrachunku przy budowlach, w zakładach i fabrykach, lecz zabroniono posiłkować się niemi w handlu.

Za stemplowanie i sprawdzanie miar spodziewanym jest dochod od 600 do 700 tysięcy rb. rocznie. Suma ta prawdopodobnie zwiększać się będzie corocznie i o możność ministeryum skarbu utrzymywać całą sieć urzędów sprawdzających miary i wagi.

Po turecku.

W pismach zagranicznych krąży od kilkunastu dni opowieść, charakteryzująca dosadnie stosunki tureckie. Jest to historya niedawnego konkursu na dostawę druków i formularzy dla ministeryum padyszacha.

Dostawa ta była przez długie lata monopolem niejako bogatego turka, właściciela dużej drukarni, który serdecznie zaprzyjaźnił się z ministrami za pomocą argumentów brzęczących.

Turek ów, człowiek to nader przemysłowy. Nie opuszcza on żadnej ścieżki, o której sądzi, że może nią dojść do ukochanej mamony, chociażby ścieżka ta w szanującem się trochę państwie prowadziła do kryminału.

Każde ministeryum posiada wprawdzie osobną drukarnię, ponieważ jednak w jednej nie obraca się koło, w drugiej brakuje gwintów, a jeszcze w innej czegoś tam znowu, więc minister spraw wewnętrznych, imci pan Mendul-basza wywnioskował logicznie, że lepiej będzie dla skarbu państwa płacić przedsiębiorcemu Osman-bejowi po czterysta tysięcy rubli rocznie za liche druki na podłym papierze, aniżeli ponaprawiać maszyny w rządowych drukarniach.

Dzielny minister mógł z tą propozycyą wystąpić tem śmielej, że, o ile zapamiętał, nie znalazł się nigdy człowiek, któryby odważył się z ukochanym Osman-bejem konkurować o intratną dostawę.

Konkurs ogłoszono rano, a w parę godzin później sprawa była załatwiona. W ten sposób czyniło się zadość ustawowemu wymaganiu konkursu i—Osman-beja.

Ostatnim jednak razem stała się rzecz dziwna. Niejaki Tachir-bej, redaktor sześciu pism, a między niemi „Malumała," obliczywszy sobie, że na horyzoncie ministra spraw wewnętrznych zjawi się niezadługo ów konkursowy kometa, urządził straszliwą niespodziankę. Oto wypełnił wszystkie formalności prawne i stanął przed zdziwionym ministrem, jako rywal Osman-beja o dostawę druków, zniżając ich roczną cenę do rubli 200,000, a więc o połowę.

Minister dał mu wprawdzie do zrozumienia, że najlepiej byłoby, żeby poszedł do dyabła razem ze swoją ofertą, ale niewzruszony tem redaktor wolał pozostać i oferty nie wycofał.

Nic nie pomogły zabiegi zagrożonego Osmanabeja, który rywalowi ofiarował 40,000 rubli odstępnego, następnie zaś spółkę itd. Energiczny Tachir-bej zaciął się i o żadnym kompromisie nie chciał nawet słyszeć. Swoją drogą było to niepraktycznie. Zamiast podzielić się łupem, redaktor odszedł z kwitkiem, przepadł ze swoją o połowę niższą ofertą.

Tylko to bieda, że upór szalony jeszcze i wówczas go nie opuścił. Bo ten Tachir przed niedawnym czasem chadzał przeklętemi drogami młodotureckiemi i zagranicami ojczyzny prawił nawet padyszachowi impertynencye, z takiem powodzeniem, że rząd turecki zaprosił go aż na redaktora rządowego „Malumata."

Skruszony Tachir-bej ocknął się wprawdzie wówczas, wywrócił koziołka i stał się konserwatystą czystej wody, zajadłym wrogiem młodoturków.

Ale temparament mu pozostał dawny i dawna żądza robienia interesów, mniejsza o to, pod czyją egidą. Ujrzawszy się tedy nagle pobitym w walce z Osman-bejem, turecki Kato zasiada pewnego pięknego poranku do biurka, przywołuje na pomoc wszystkie kwiatki ludowej gwary tureckiej, którą zna bardzo dobrze i pisze artykuł, na widok którego musiały stanąć włosy każdemu prawowitemu turkowi, artykuł o bezczelności, zdzierstwie i oszukaństwach wysokich ministrów.

Numer 613 „Malumat'a,“ w którym znajduje się ów artykuł, odbito w 25,000 egzemplarzach i bez cenzury puszczono w obieg.

Policya dowiedziała się o "brzydkim fakcie" dopiero wówczas, kiedy już połowa nakładu rozeszła się wśród publiczności. Konfiskata pozostałego nakładu podniosła tylko popyt i wytworzyła ażiotaż kolporterski. Cenę jednego egzemplarza skonfiskowanego numeru wyśrubowano aż do 15 rubli.

Płomienny artykuł rozpoczyna się słowami: „Ty—cień boży na ziemi i Chalif (następca proroka). Ty kochasz prawdę. A jam twój niewolnik, któremu dałeś życie. Nie miałem ani pary (zdawkowa moneta) w kieszeni wówczas, kiedy za twoim wonnym rozkazem przerodziłem się. Ja redaguję dziennik polityczny w języku tureckim i dziennik „Seyret“ w języku francuskim, arabski dziennik „Al. Malumat“ i bułgarski tygodnik „Nowiny.“ Zapracowuję się rzetelnie, sprawiedliwie, aby ucieszyć Wielkiego Allaha i zasłużyć na obronę Mahometa, podczas strasznego sądu.“

Tu następują kwieciste zapewnienia lojalności i historya nieudanego konkursu.

„Twoi ministrowie—ciągnie dalej Tachir-bej, to bezczelni zdziercy, szczególnie minister skarbu i spraw wewnętrznych. Oni na pensye urzędników wydają cztery miliony, a na wydatki kancelaryjne ośm. Donoszę ci o tem wszystkiem, bo mam na celu jedynie pomagać interesom państwa i twoim, mój panie i władco, a potem błagam cię, przyjm mię pod cień swój błogi i broń przed napaściami osób, dybiących na mnie za to, że miłuję ciebie i Boga.“

O dalszym rozwoju sprawy nic pewnego nie wiadomo. Dochodzi tylko pogłoska, że Tachirbej umknął przed karzącą ręką sprawiedliwości i znowu poszedł w młodo-turki.

Ostatnie wiadomości.

Na Filipinach.

Wiadomości nadchodzące w ostatnich czasach z wysp Filipińskich nie brzmią dla amerykanów zbyt pomyślnie. Po ostatniej ich zwycięskiej wyprawie przeciwko powstańcom, broniącym pozycyi na południu Manili nad rzeką Pasig nastąpił zastój w operacyach wojennych z oczywistą szkodą dla amerykanów. Zajęli oni cały szereg znaczniejszych miejscowości na południu Manili.

Zdobycze te nie dały się jednak utrzymać, najpierw z powodu nadmiernego rozproszenia sił, powtóre zaś wskutek spustoszeń, jakie szerzyć zaczęła w wojsku amerykańskiem rozpoczynająca się obecnie na Filipinach pora deszczowa. Wobec tego generał Lawton, dowodzący wyprawą na południu zmuszony został do opuszczenia zajętych już pozycyj i do powrotu do Manili.

Brygadzie jego powierzono obronę położonych na północ Manili posterunków. Przed końcem pory deszczowej o rozpoczęciu na nowo walki filipińczykami na seryo nie może być mowy. Łatwo zaś wyobrazić sobie, co się tymczasem stanie ze zdziesiątkowanem chorobami wojskiem amerykańskiem. Położenie dla amerykanów przedstawia się tem fatalniej, że rzeczą jest bardzo niepewną, czy uda się wysłać wystarczające posiłki dla wojska, operującego na Filipinach. W Ameryce bowiem budzić się zaczyna energiczna agitacya przeciwko dalszemu używaniu pułków ochotniczych do zamorskich operacyj wojennych. W sprawie tej donoszą do „Timesa“ z New-Yorku:

„Wiadomości, nadchodzące z wysp Filipińskich, budzić zaczynają niepokój w waszyngtońskich kołach rządowych. Z politycznego zaś punktu widzenia, poważniejszy jest fakt, iż gubernator stanu Minnesote i jeden z republikańskich senatorów z południowej Dakoty, wystąpili z energicznem żądaniem, aby pułki ochotnicze z ich stanów, pełniące obecnie służbę wojenną na Filipinach, zostały odwołane, ponieważ dłuższe ich zatrzymywanie w służbie jest bezprawne, sami zaś ochotnicy domagają się usilnie powrotu“.

Oddawna wiadomem było, że karność i duch wojenny amerykańskich pułków ochotniczych na Filipinach dość wiele pozostawiał do życzenia. Jeśli teraz niechęć ochotników z powodu ciężkiej służby, trudów wyprawy i niebezpieczeństw klimatu w samej Ameryce wzmocnione znajduje echo—wzmocnione przedewszystkiem przez obecne hasło demokratycznego stronnictwa, że wolnych amerykańskich obywateli nie wypada prowadzić do wojny przeciwko narodowi, walczącemu w obronie swej — to łatwo sobie wyobrazić, że aczkolwiek utworzona w ostatnich czasach amerykańska armia zawodowa nie wystarczy do zapewnienia Stanom Zjednoczonym panowania na wyspie Luzon, oraz, że w waszyngtońskich kołach rządów sprawa filipińska budzić zaczyna poważne obawy.

Z drugiej znów strony nadchodzą, niewiado-

mo dotychczas czy i o ile zgodne z prawdą, wiadomości o rokowaniach, toczących się jakoby w sprawie pokoju pomiędzy filipińczykami a amerykanami. I tak do Hongkongu donoszą z Manili, że 22 wybitnych przedstawicieli ludności filipińskiej układa się obecnie w głównej kwaterze amerykańskiej o zaprzestanie kroków nieprzyjacielskich na następujących warunkach: urzędy publiczne mają być podzielone pomiędzy amerykanów a filipińczyków; przyczem filipińczycy zgadzają się na to, aby najwyższe urzędy spoczywały w rękach amerykanów. Niezależnie domagają się filipińczycy dość obszernego samorządu. Podobno istnieją widoki porozumienia się.

Telegramy.

Kijów, 24-go kwietnia. Statkiem parowym z Kremieńczuga przybył minister wojny i w monastyrze Pokrowskim odwiedził Jej Cesarską Wysokość Wielką Księżnę Aleksandrę Piotrównę, a następnie naczelnika kraju, szkołę wojskową i korpus kadetów.

Kijów, 24 kwietnia. Inspektor seminaryum duchownego, Filaret, padł ofiarą występnego zamachu. Wydalony za złe sprawowanie się i za pijaństwo uczeń, 17-letni Kreszczenskij, zadał inspektorowi w jego mieszkaniu w gmachu seminaryum kindżałem cios w bok. Ranny padł oblany krwią i stracił przytomność. Stan rannego groźny, ale nie beznadziejny.

Praga, 24 kwietnia. „Narodni Listy“ ogłaszają rzekomy tekst ustawy językowej. Treść jej różni się od projektu b. posła Lipperta, który polegał na podziale na obwody, a wraca do zarysów projektu hr. Thuna z lipca 1898 r. Za jednojęzykowe są uznane te okręgi, w których ludność innojęzykowa nie przenosi 10 procent; za przeważnie niemieckie, względnie czeskie, uznane są te okręgi, w których ludność innojęzykowa nie przewyższa 25 proc.; inne okręgi, nie wyłączając Pragi, są uznane za mieszane. W okręgach mieszanych będą według stosunku procentowego ludności i w miarę potrzeby pełnili służbę urzędnicy, władający obu językami; w jednojęzykowych okręgach będą czynni urzędnicy konceptowi, władający obu językami. „Narodni Listy“ zwalczają ten projekt, który, według ich zdania, nie oznacza równouprawnienia, lecz niezupełną wzajemność. Wzywają też rząd, by zeszedł z tej niebezpiecznej drogi, póki jeszcze czas.

Hradec, 24 kwietnia. 17-letni chłopiec, nazwiskiem Iwan Napan, z Nowogrodu, zbudował drewniany model karabinu, który w kwandrans może dać 600 strzałów i do którego naraz ładuje się 15 patronów. Wynalazek ten ma być wypróbowanym w wiedeńskim arsenale.

Paryż, 24 kwietnia. Admirał Fournier otrzymał wezwanie do pałacu elizejskiego, aby zdać ustnie sprawę o spotkaniu się z królem Humbertem w Cagliari, tudzież przedstawić prezydentowi zarys programu przyjęcia tegoż podczas projektowanej wizyty w Tulonie. W programie uwzględnione jest przybycie eskadry włoskiej, celem powitania prezydenta Loubeta.

Paryż, 24-go kwietnia. „Figaro“ donosi, że eskadra włoska w jesieni r. b. przybędzie do Tulonu.

Budapeszt, 24 kwietnia. W gminie Bazec aresztowano cały zarząd gminny, złożony z ośmiu osób, z burmistrzem na czele, z powodu fałszowania banknotów. Fałszerze mieli swój warsztat w piwnicy urzędu gminnego. W chwili aresztowania ich strzelali z rewolweru, raniąc jednego żandarma.

Szanghaj, 24 kwietnia. Pojawiająca się tutaj gazeta chińska donosi, że Chiny wystosowały odezwę do Japonii, wzywającą do dania im pomocy przeciw Europie, a zwłaszcza przeciw Niemcom, dążącym oczywiście do roźćwiartowania Chin. Rząd chiński proponuje japońskiemu wspólne wypędzenie niemców z Szantungu, tudzież odparcie zamachu, przygotowanego przez Włochy na Szekiang.

Kronika ekonomiczna.

Handel Rosyi z zagranicą. Według tymczasowego zestawienia urzędowego za rok 1898 wywóz towarów z całej Rosyi w tymże roku przedstawiał wartość 708,857,000 rubli; natomiast dowieziono towarów 562,013,000 rb. W porównaniu z rokiem poprzednim wartość wywozu podniosła się o 4,510,000 rubli, wartość towarów importowanych zaś o 53,482,000 rubli.

Dane liczbowe z ostatnich trzech lat przedstawiają się jak następuje:

wartość w tysiącach rubli

	środki żywności	surowe materye i półfabrykaty	zwierzęta	wyroby	razem
wywóz					
1896	381,524	257,888	15,144	12,906	667,412
1897	413,635	254,594	17,092	79,026	704,347
1898	432,369	238,397	16,848	21,243	708,857
dowóz					
1896	69,805	306,656	2,278	161,528	540,267
1897	64,058	291,622	1,620	151,231	508,531
1898	69,803	302,134	1,511	188,565	562,013
całkowity obrót, to jest dowóz i wywóz					
1896	451,329	564,494	17,422	174,434	1,207,679
1897	467,693	546,216	18,712	170,257	1,212,878
1898	502,172	540,531	18,359	209,808	1,270,970

Nowe koleje. Mieszkańcy Warszawy pp. Jullian Różycki, Adam Dzierżanowski i Manas Ryba otrzymali pozwolenie właściwej władzy na studya przedwstępne około budowy dróg wąskotorowych między następującemi punktami: 1) ze Skierniewic przez Rawę i Nowe Miasto do Mogielnicy, w pow. grójeckim; 2) z Płocka przez Gostynin do Kutna; 3) ze wsi Wola pod Warszawą przez Błonie i Sochaczew do Łowicza z odnogą z Sochaczewa przez Rudę Guzowską do Mszczonowa. W pozwoleniu zastrzeżono, aby szerokość toru miała 75 centymetrów, aby w studyach przedwstępnych wziął udział przedstawiciel władzy wojskowej, aby do Towarzystwa nie byli dopuszczani poddani zagraniczni i t. d.; w razie mobilizacyi wszystkie te kolejki przechodzą pod zarząd ministeryum wojny.

Kolej warszawsko-łomżyńska. Pp. Korolec, Londyński i Smiarowski podjęli starania około budowy kolei wązkotorowej z Łomży do osady Sniadowa odległej o 14 wiorst. Kierunek z Łomży do Warszawy wiedzie na Sniadów: (w. 14), Ostrów (wiorst 25), Wyszków (wiorst 28), Radzymin (wiorst 20), do Radzymina zaś z Warszawy jest wiorst około 25, razem przeto odległość w najkrótszym kierunku z Łomży do Warszawy wynosi wiorst około 97, budując kolejkę nie wzdłuż traktów szosowych, lecz prostując linię, jak np. między Radzyminem i Wyszkowem, oraz między Ostrowiem i Sniadowem. Obecnie zaś droga do Łomży koleją na Małkinię, Ostrołękę i Czerwony Bór wynosi około 150 wiorst i nie dojeżdża się do samego miasta, lecz stacyi kolei nadnarwiańskiej Czerwonego Boru; przesiadać się należy po drodze w Małkini.

Otóż kolejka panów Karolca, Londyńskiego i Smiarowskiego jest zapoczątkowaniem kolei łomżyńsko-warszawskiej, gdyż na dystansach Warszawa-Radzymin już prawie zbudowaną jest kolej nowego Towarzystwa akcyjnego kolei markowskiej, dystans z Radzymina do Wyszkowa również zużytkuje to Towarzystwo, pozostaną tedy w środku dwa dystanse: Wyszków-Ostrów i Ostrów-Sniadów. Niewątpliwie spółka łomżyńska przedłuży swoją kolejkę do Ostrowia, nie mającego bezpośredniej komunikacyi z Łomżą pomimo bliskiej odległości, na ostatnim więc środkowym dystansie Wyszków-Ostrów musi zbudować kolejkę jedno z tych przedsiębiorstw, gdyż wówczas wytworzy się racyonalna linia o zapewnionym ruchu osobowym i towarowym z Warszawy na Radzymin—Wyszków—Ostrów—Sniadów do Łomży, które to pośrednie stacye i Łomża mają boczną komunikacyę, nie łączącą się między sobą, ani też z Warszawą.

Marki tramwajowe, jako stałe źródło dochodowe dla miejscowego Towarzystwa dobroczynności. Od Towarzystwa dobroczynności otrzymujemy następujące zawiadomienie: Celem usunięcia pewnych niedogodności, zarząd kolei elektrycznej łódzkiej zaprowadza marki tramwajowe, wyłączną sprzedaż których powierza łódzkim instytucyom dobroczynnym, z ustępstwem na rzecz tychże pewnego rabatu.

Za marki rzeczone, nabywane w ilościach dowolnych, publiczność otrzymywać będzie bilety tramwajowe tak dobrze, jak za gotówkę.

Uznanej gotowości łodzian w popieraniu celów dobra publicznego, otwiera się tym sposobem szerokie pole do powiększenia dochodów Towarzystwa dobroczynności bez żadnego uszczerbku osobistego, ponieważ marki mogą być nabywane w dowolnych ilościach, na co jeszcze raz kładziemy szczególniejszy nacisk.

Rozumiejąc dobrze, że od uprzystępnienia publiczności marek zależeć będzie powodzenie materyalne szlachetnej inicyatywy konsorcyum tramwajowego, instytucye uzyskały zgodę następujących osób na urządzenie u nich sprzedaży marek w każdym czasie: Knichowiecki, Królikowski, Lisiecka, Janowski, Konrad, Schwalbe H., Roszkowski, Semelke, Sprzączkowski, Wężyk, Wolski, Ziegler R., Jezierski E., Diering, Schulz H., Fischer L., Rom R., Nowacki i Berlach, Milbitz, Schatke R., Zoner L., Łuba M., Petersilge, Bronk, Helenów, Mleczarnia Ziemiańska, Ruhmann wdowa, Löffler, Herbaciarnia № 5, Richter Adolf, Baum (Księży Młyn).

Sprzedaż wspomnianych marek rozpoczęła się 23 kwietnia r. b. Rzecz naturalna, że podane powyżej miejsca sprzedaży będą mogły być podwojone lub potrojone nawet, jeżeli w praktyce zajdzie tego potrzeba.

Podając o powyższem do wiadomości szerszego ogółu, zarząd Towarzystwa dobroczynności poczytuje sobie za wysoce miły obowiązek złożyć przedewszystkiem serdeczne „Bóg zapłać“ szanownemu konsorcyum tramwajowemu, za popieranie celów Towarzystwa, tem cenniejsze, że z własnej inicyatywy pochodzące, następnie zaś gorąco polecić całą tę sprawę dobremu sercu i praktycznemu zmysłowi naszych łodzian, na brak poparcia ze strony których uskarżać się nie mamy żadnego powodu.

Mamy też niepłonną nadzieję, że i tym razem wielcy i mali, bogaci i ubodzy pośpieszą chętnie z jaknajszczerszem poparciem zapoczątkowania szanownego konsorcyum tramwajowego, t. j. będą odtąd nabywać bilety tylko za marki tramwajowe.

Wice-prezes Ziegler.
Członek-sekretarz Trenkler.

Odczyt o Wulkanach.



— Największym wulkanem na świecie jest baba, wylewająca potoki lawiny na głowę spokojnego obywatela, powracającego wieczorem do domu po kufelku piwa!

Dr. Ludwik Falk

Osiadł w Łodzi jako specyalista 267—7—1

Chor. wenerycznych i skórnych

przyjmuje rano od godz. 9—11 przed południem i od 4—6 po południu. Dla pań od 6—7 po południu.

Piotrkowska 71, vis-a-vis Pasażu Meyera.

Cenniki franco i gratis.

Najsłynniejsze Amerykańskie

ROWERY

„CLEVELAND"

„Rambler"

„VICTOR"

i inne

POLECAJĄ

Krzysztof BRUN i Syn

Senatorska № 27.

Cenniki franco i gratis.

K. KONOPACKI i A. MICHERSKI

Nowootworzony

Kantor Komisowy

Zatwier. przez Ministeryum Spraw. Wewnętrz. i kaucyonowany w ŁODZI, Ul. ŚREDNIA № 1. TELEFONU № 391.

Załatwia następujące czynności:

POŚREDNICZY przy kupnie, zamianie, sprzedaży, dzierżawie i administracyi majątków ziemskich, domów, fabryk, zakładów przemysłowych, sklepów i różnych pomieszczeń.

POŚREDNICZY przy wynajmie lokali i letnich mieszkań

UDZIELA informacyi handlowych i **przyjmuje** zlecenia, wchodzące w zakres handlu, przemysłu i przedsiębiorstw oraz **pośredniczy** w zbycie wyrobów fabrycznych, produktów gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolnego.

DOSTARCZA wszelkiego rodzaju oficyalistów, ludzi fachowych i służbę

POŚREDNICZY w lokacyach kapitałów i załatwia interesy z Władzami i Instytucyami.

WYSOKOPIENNE RÓŻE 395—6—1

najlepszych gatunków jako też

Kwiaty, Rośliny na dywany i Rośliny jarzynowe

poleca

ZARZĄD ZAKŁADÓW OGRODNICZYCH

„Bertówka" w Radogoszczu

T. HERFORT.

Letnie mieszkania

umeblowane

w odległości dwóch godzin jazdy szosą, od Łodzi. Miejscowość sucha, lesista, ruchliwa, kąpiel rzeczna, łatwość nabywania produktów spożywczych na miejscu. 277

3 pokoje i kuchnia na sezon letni 120 rb.
2 „ „ „ „ 100 rb.
pojedyńcze pokoje po 30 rb.

Ostatnie mogą być z całodziennem utrzymaniem.

Wiadomość w sali licytacyjnej Piotrkowska 7.

TAMŻE do nabycia tanio eleganckie **meble buduarowe** (japońskie) zostawione w komis.

TAMŻE do wynajęcia w Łodzi obszerna widna **sala fabryczna** z przyległem mieszkaniem, odpowiednia na tkackie warsztaty ręczne, wielką stolarnią i t. p.

TAMŻE potrzebny **lokal z wygodami**, trzy pokoje, korytarz, kuchnia na Dzielnej, Zielnej, Krótkiej lub Piotrkowskiej w zagonie tych ulic. 277

MASŁO

śmietankowe i kuchenne, wyborowego gatunku codziennie świeże otrzymać można na składzie przy ul. Krótkiej N. 10 u O. Tauchert.

Krusche i Eckersdorf

Węglowa Nr. 13, Telefonu Nr. 42,

polecają:

Węgiel, Wapno, Cement i Gips w gatunkach wyborowych, ceny przystępne, dostawa własnemi furmankami.

KEFIR

ze świeżego przegotowanego mleka stale wyrabia

APTEKA

R. MOSSAKOWSKIEGO

róg Wólczańskiej i Św. Benedykta

oraz poleca 441—10—1

Wina lecznicze, wody mineralne naturalne i sztuczne.

WANILIA HEYDENA

271—10—1

w pastylkach równej wagi i wydajności, gotowa natychmiast do użycia, daleko tańsza, delikatniejsza, zdrowsza i w użyciu łagodniejsza jak laseczki waniliowe,

5 PASTYLEK KOSZTUJE TYLKO 10 kopiejek. 

1 zastępuje 2 — 4 lasek wanilii.

REPREZENTANT:

Ludwik Freider w Warszawie, ulica Orla № 11.

Główna sprzedaż w w Warszawie, u Henryka Welta, **ulica Przejazd № 5**, i u Ludwika Spiessa i Syna, Plac Teatralny i Marszałkowska. W Łodzi: u Ludwika Spiessa i Syna ul. Piotrkowska, dom Scheiblera i u Seweryna Widerszala Południowa 13.

Dostać można we wszystkich znaczniejszych Składach Aptecznych, kolonialnych i delikatesów.

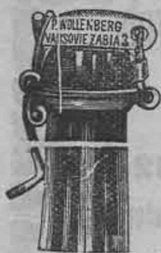
RUDOLF BEUTLER

Widzewska 120,

Wanny, kąpiele parowe, basen do pływania.

Otwarte od dnia dzisiejszego.

Kąpiele otwarte codzień od 9 rano do 10 wieczorem. 438—3—1



Zatwory Hermetyczne porcelanowe uznane za najlepsze!

PAWEŁ WOLLENBERG

Warszawa

Żabia № 3.

Dr. A. Grosglik,

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

Ul. Cegielniana 23, (róg Zachodniej).

Rano od 8 — 11, po południu od 5 — 8), panie od 3—4 po południu.

KEFIR z mleka sterylizowanego własnego wyrobu.

Zapobiegające od ospy

preparaty: **KROWIANKĘ PŁYNNĄ** i **DETRYT** otrzymuje 2 razy w tygodniu, apteka

M. LEINVEBRA

Nowy Rynek № 2.

Dentysta

B. Brzozowski

mieszka przy ulicy

Piotrkowskiej № 26,

obok cukierni p. Szmagiera, w domu braci Szreterów.

DYREKCYA
Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi.

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1. Pod № 47F przy ulicy Zawadzkiej, przez Augustę Häusler, pierwotna rb. 20,000;

2. Pod № 1127 przy ulicy Widzewskiej, przez Józefa Meissnera, pierwotna rb. 70,000.

3. Pod Nr. 550h przy ulicach Mikołajewskiej i Ewangelickiej, przez Adolfa i Maryę małżonków Rausch, odnowiona z konwersyą rub. 25,000 i dodatkowa rb. 10,000.

4 Pod Nr. 756 przy ulicy Piotrkowskiej, przez Henryka i Anielę małżonków Sachs, pierwotna rb. 80,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcyi w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Za Prezesa dyrektor **R. Finster.**
469-1 Dyrektor Biura **A. Rosicki.**
Łódź, dnia 10 (22) Kwietnia 1899 r.

W Pracowni
Emilii
Ulica Piotrkowska Nr. 81, m. 14,

przyjmują się uczenice, do nauki kroju systemem francuskim Wortha, warunki przystępne; tamże potrzebne są uczenice do nauki szycia.

468

SZCZAWNICA.
Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

Najsilniejsze szczawy sodowo-słone i żelaziste.

Kąpiele mineralne, zakład hydropatyczny połączony z pensyonatem D-ra Kolączkowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne itd. Zakład inhalacyjny, kuracya mleczna, żetyczna i kefirowa. Główny skład wód u p. A. Lipińskiego w Łodzi.

Dojazd do stacyi kolei Stary Sącz. Sezon od 20 maja. Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów „Górnego" i na „Miedziusiu". 341

SZKOŁA RZEMIOSŁ DLA KOBIET
ZOFII KNOROZOWSKIEJ
w Łodzi, ul. Piotrkowska 69, m. 29,

Tamże są udzielane następujące przedmioty: Krój i szycie sukien, gorsetów i bielizny, stroje, hafty, krawaty, introligatorstwo, kwiaty sztuczne, heliominiatury, wypalanie na drzewie i skórze, malowanie na porcelanie, atłasie, szkle i t. p. 390

Opłata miesięczna od rb. 3 do 10 z góry.

HANDEL WIN

Likierów, wódek i towarów kolonialnych
T. KĘDZIERZAWSKIEGO
w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr 92.

poleca jedynie w wyborowych gatunkach i po cenach przystępnych

Stare wina węgierskie, francuskie, szampańskie, reńskie, hiszpańskie, krymskie: białe i czerwone, likiery zagraniczne, krajowe, koniaki oryginalne, firm: **J. & F. Martella, Ferdynanda Drouchet & C-o,** koniaki ruskie, różnych firm, miody stare własnego wyrobu, towary kolonialne i herbatę S. M. Tertusa oraz kawior astrachański co trzeci dzień świeży

---

DOM BANKOWY
MAURYCY NELKEN i S-ka
ul. Piotrkowska 78.

1) Kupno i sprzedaż papierów publicznych.

2) Wydaje zaliczki na papiery procentowe i akcye.

3) Asekuruje pożyczki premiowe.

4) Rachunki bieżące i lokacye terminowe.

5) Wydaje przekazy i akredytywy na wszystkie miejscowości kuracyjne.

6) Przyjmuje zlecenia na giełdy petersburską, warszawską i zagraniczne. 269

Załatwia wszelkie interesy bankierskie.

Kilka letnich mieszkań
Do wynajęcia
w ogrodzie, kąpiel rzeczna na miejscu, oraz artykuły żywności, o 3 mile od Łodzi szosą Tuszyńską. Wiadomość: p. Piotrków w Ostrowie do właściciela. 457

Specyalny Kurs
NOWYCH TAŃCÓW
a mianowicie: Węgierki, Mignion, Pas de quater, oraz Wyższego Mazura, otwieram **w przyszłym tygodniu;** zapisy przyjmuję codziennie.

A. Lipiński
Patent. naucz. tańców
440 Cegielniana 52.

Dr. S. Krukowski
Piotrkowska 123 dom Wojdysławskiego

wyłącznie **Choroby kobiece i akuszerya**

po powrocie z zagranicy osiadł tutaj i przyjmuje codzien. od 9 i pół do 11 przed południem i 4—6 po po południu.

KAUCYONOWANA
Sala Licytacyjna
PIOTRKOWSKA № 7,

ma na składzie do sprzedaży z wolnej ręki różne meble t. j. garnitury salonowe i buduarowe, otomany, kredensa, szafy, stoły, biurka męzkie, lustra (trema) itp. oraz przyjmuje w komis różne przedmioty nowe i używane do sprzedaży.
406—6—2

Dr. L. Czarnożył
powrócił z zagranicy.

Przyjmuje od 8 do 10 i pół rano i od 3 i pół do 5 po południu. Zgierska 16 vis-a-vis kościoła Panny Maryi.
429—4—1

Dr. B. MARGULIES
Choroby dróg moczowych, weneryczne i skórne.
Piotrkowska 126, wejście od ul. **Nawrot** druga brama. Przyjęcie od 9—10 r. i od 4 i pół do 8 w, w niedz. i święta od 9 do 12 w i od 4 i pół do 6 w.

Dr. J. Rosenblatt
Specyalista chorób
uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy (jąkanie i bełkotanie).
Przyjmuje od 9 — 11 r. i od 4—7 popoł.
Łódź, Zawadzka № 4.

Ogłoszenia drobne.

A. Aptecznych materyałów skład A. J. Mieszczańskiego. Wólczańska № 78 poleca: materyały apteczne, farby, lakiery, masę woskową do podłóg, benzynę, spirytus do palenia, krochmale, mydło do prania etc. Ceny nizkie. Towar wyborowy. 157

Askanas, p. adwok. przysięgł. Cegielniana 15. Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, próśb i podań do wszystkich Władz. 155—3—2

Astrolabia z dwoma libellami i z przyborami jest do sprzedania. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju". 266—3—1

Bryczka lekka do sprzedania w składzie węgla. Wólczańska № 142. 280—3—1

Dziewczynka 5-cio miesięczna jest do oddania na własność. Wiadomość ulica Benedykta № 33, m. 28. 385—2-1

Jest do sprzedania Skład materyałów aptecznych z wszelkiemi urządzeniami i zapasami towarów, bliższa wiadomość, F. Prusinowski Kalisz, tamże można dowiedzieć się o warunkach kupna apteki.

Kasyerka z kaucyą mówiąca po niemiecku, polka, potrzebna. Wiadomość w Sali licytacyjnej, Piotrkowska 7. 269-3-1

Korzystny interes. Z powodu nieprzewidzianych okoliczności, jest do odstąpienia lub samodzielnego prowadzenia tegoż za kaucyą. Wiadomość ul. Konstantynowska № 13 w oficynie II piętro N. 12. m. 277—3—1

Kupię zaraz szafę do piwiarni, stoły i krzesła. Ulica Nawrot № 67 w sklepie. 257—0—1

Łóżka dwa żelazne ozdobne z materacami do sprzedania. Ulica Widzewska № 57, m. 22 289—2—1

Młoda, inteligentna panna (izraelitka) poszukuje miejsca kasyerki, sklepowej lub temu podobnego zajęcia. Oferty proszę składać w redakcyi „Rozwoju" dla „E. P." 282—3—1

Nagrody rb. 5. Zaginął żółty wyżeł (Bekko). Łaskawy znalazca zechce zostawić wiadomość u portyera. Zawadzka № 5, za wynagrodzeniem rb. 5. 276—3—1

Osoba znająca cerowanie bielizny poszukuje miejsca w domach prywatnych. Oferty w red. „Rozwoju" pod Osoba.

Osoba posiadająca języki i muzykę, życzy sobie objąć obowiązek do dzieci lub zarządu gospodarstwem. Oferty w redakcyi „Rozwoju". 2—1

Potrzebne prasowaczki. Wiadomość u Waleryi Budkowskiej, Cegielniana 29. 290—2—1

Potrzebne są kompletnie uzdolnione staniczarki, spódniczarki i podręczne. Uczennice przyjmują się Piotrkowska № 120. 283—3—1

Sklep duży i trzy przyległe pokoje przy ulicy Piotrkowskiej w pobliżu Nowego Rynku do najęcia zaraz lub od 1 lipca. Wiadomość w Sali licytacyjnej, Piotrkowska 7. 268—3—1

Sklep spożywczo-dystrybucyjny, jest zaraz do odstąpienia lub też od 1-go lipca. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju". 287—3—1

Subiekt, Handlowiec z długoletnią praktyką z dobremi świadectwami, poszukuje miejsca od 1 maja w restauracyi lub w Hotelu. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju" pod „Handlowiec". 288—5—1

Zakład dla chorych na oczy Dr. W. Garlińskiego, dla przychodzących chorych otwarty codziennie od godziny 10 rano do 1 popoł. i od 5 do 7 wieczorem. Łódź, Piotrkowska 93 Łóżka dla chorych.

Zaginęła karta pobytu na imię Józefy Mazur, wydana w magistracie m. Łodzi. 284—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Genowefy Lasotta, wydana w magistracie m. Łodzi. 278—3—1

Zaginął paszport na imię Antoniego Majewskiego, wydany przez naczelnika powiatu Łaskiego. 3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Piotra Zajdel, wydana w magistracie m. Łodzi. 265— 3—1

Дозволено цензурою, г. Лодзь 12 Апрѣля 1899 г.

Redaktor i wydawca **W. Czajewski.** W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 81.